№ 148. Łódź, Czwartek 1 Czerwca 1922 r. Cena 30 mk. (Na prowincji 35) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rok III.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 500, na prowincji „ 600, Zagranicą „ 900. Za odnoszenie dolicza się miesięcznie 50 Mk.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 6 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. 0.60140

— Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15. — —

Polska w Genui.

Ekspose ministra Skirmunta.

WARSZAWA, 31 (PAT) Min. Skirmunt w dzisiejszym swoim ekspose na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych wykazał, że linja postępowania delegacji polskiej w Genui, wypływająca z zasadniczych wskazań naszej polityki zewnętrznej była prosta i jasna i nie nasuwała żadnych poważniejszych wątpliwości.

Decydującym czynnikiem skuteczności

akcji polskiej w Genui

było przeświadczenie, że polityka nasza jest wiernym odbiciem potrzeb i dążności całego narodu polskiego. W najważniejszych też chwilach mógł się minister powołać na zaufanie i na poparcie Sejmu i społeczeństwa. Doniosłość tego faktu podkreślił minister z całym naciskiem. Delegacja polska udała się na konferencję do Genui, po przeprowadzeniu starannym prac przygotowawczych. Sojusz z Francją, będący kardynalnym skazaniem zewnętrznej polityki Polski, musiał być punktem wyjścia tej działalności.

Program ten uzupełniony został porozumieniem osiągniętem w Bukareszcie i Belgradzie, porozumieniem z Małą Ententą, oraz układem z państwami baltyckiemi.

Minister udając się w końcu marca br. do Paryża, Londynu i Brukseli miał w ręku konkretny plan akcji, którego nie omieszkał przedstawić rządom mocarstw sprzymierzonych i naodwrót otrzymał szczegółowo wyjaśnienia co do programu działalności tych państw. Fakt ten umożliwił delegacji polskiej na obradach odbytych w Genui wspólną linję postępowania, wykluczając błędy i iluzje przy ocenie ogólnej sytuacji. Działalność konferencji genueńskiej rozpada się na dwa działy polityczny i ekonomiczny. Program nasz w dziedzinie politycznej polega na wpływaniu wszelkimi środkami o utrzymanie solidarności między państwami dążącemi do zapewnienia pokoju europejskiego w drodze uszanowania obowiązujących traktatów, a następnie na zapobieganiu rozbiciu prac konferencji i uzyskaniu możliwych wyników, szczególnie w dziedzinie sanacji stosunków w Europie wschodniej.

Polska wypełniła w Genui

dzieło ogólno-pokojowe,

wychodząc poza ramy jej własnych interesów państwowych, Polska zajęła stanowisko pośredniczące i łagodzące i niczem nie naruszyła swego sojuszniczego stosunku z Francją opartego na głębokiej i trwałej przyjaźni i wspólności interesów obu narodów.

Polska liczyć się musiała z faktem traktatu ryskiego. Lecz chociaż traktat ten unormował stosunki sąsiedzkie i przesądził o uznaniu przez nas sowietów de jure, nie odbierał on Polsce prawa i możności uczestniczenia w obradach genueńskich nad zagadnieniami rosyjskiemi. Dotyczyły one przecież gospodarczej odbudowy Rosji, a wybór Polski do podkomisji politycznej świadczył o zrozumieniu stanowiska Polski w tej sprawie. Nawet Cziczerin przyznał, że był to moment dla interesów rosyjskich pożądany.

Przechodząc z kolei do oceny

rezultatów politycznego dzieła

konferencji genueńskiej, przytoczył jej dwie zasadnicze uchwały:

1) Zwołanie do Hagi komisji w sprawie rosyjskiej.

2) Czasowy pakt nieatakowania.

Wyraził następnie przekonanie, że w stosunku do obrad haskich, wystrzegać należy się złudzeń. I nawet jeżeli obrady te zakończą się pomyślnem wynikiem, to od osiągnięcia porozumienia do wykonania powziętych zobowiązań, droga daleka. Minister stwierdza jednak, że nasza dotychczasowa linja zasadnicza postępowania i w Hadze powinna znaleźć zastosowanie.

Przystępując do zobrazowania

gospodarczych wyników,

oświadcza minister, że wyniki te są zdaniem jego niedocenione, lecz pamiętać należy, że przy ich osiągnięciu uniknięto poważne niebezpieczeństwo, które wyraża się w tendencji ograniczenia suwerenności gospodarczej państw słabszych.

Poważne są rezultaty komisji ekonomicznej, przyczem zauważyć należy, że większość zaleceń konferencji genueńskiej w dziedzinie ekonomicznej została już w Polsce wprowadzoną. Omówiwszy rezultaty komisji przychodzi minister do wniosku, że ogólny bilans konferencji

nie może uchodzić za ujemny

i wskazuje, że korzyści konferencji dla Polski wyrażają się nietylko w uniknięciu poważnego niebezpieczeństwa lecz w rozszerzeniu i umocnieniu naszych stosunków z innymi państwami i w uzyskaniu sposobności wykazania naszej czynnej polityki pokojowej. W końcu, podkreśla minister niewątpliwy wzrost

naszego autorytetu międzynarodowego.

Przechodząc do naszych spraw terytorjalnych i granicznych, stwierdza, że w ciągu 3 lat jakie nas dzielą od zawarcia traktatu wersalskiego—państwo polskie znalazło się w możności i konieczności nietylko rozwiązania granic przez obronę ich siłą własnego oręża, ale unormowaniem ich w drodze międzynarodowych traktatów, specjalnie traktatu ryskiego.

Sprawa

uznania naszych granic,

określonych traktatem ryskim, znajduje się w stadjum porozumienia się z mocarstwami. Sprawa wschodniej części Małopolski nie była traktowana na konferencji, nie była też ze strony ministra przedmiotem żadnych zobowiązań. Rząd polski uważa, że suwerenność nad całą dzielnicą Małopolski należy bez zastrzeżeń do Państwa Polskiego. Z chwilą uznania tego stanu rzeczy przez mocarstwa sprzymierzone, rząd nie omieszka przedłożyć Sejmowi projektu prawa, któreby zapewniło narodowości zamieszkującej wschodnią część Małopolski, korzystania w ramach samorządowych z jaknajszerszych swobód. Przynależność Ziemi Wileńskiej do Polski została ostatecznie przesądzoną aktem opartym na nieskrępowanej woli ludności miejscowej. Polska zawsze gotowa jest nawiązać bezpośrednie rokowania z rządem litewskim, celem unormowania dobrego stosunku sąsiedzkiego, a nawet gotowa jest uznać rząd litewski de jure. Postęp w położeniu naszych spraw terytorjalnych i granicznych, widzi minister w tem, że zdjęto je z porządku dziennego konferencji. Minister przystępuje następnie do scharakteryzowania stosunku Polski do obcych rządów, wspomina o układzie handlowym polsko-włoskim, — mówi o współpracy z Francją, o serdecznych stosunkach z Belgją, a w stosunku do Anglji skanstatował, że rząd angielski okazuje lepsze zrozumienie dla naszych potrzeb, a także czynnej pokojowej roli Polski.

Obecne położenie Polski

pozwoliło naszej polityce zagranicznej wyjść poza ciasne ramy i okazać zrozumienie i czynne zainteresowanie dla wielkich zagadnień polityki świata. Polska odczuwa silniej, niż kiedykolwiek potrzebę ogólnego trwałego pokoju jak i nieodzownego warunku stabilizacji międzynarodowych stosunków i gospodarczej odbudowy Europy. To wielkie dzieło oprzeć się może na pełnym tylko utrzymaniu mocy obowiązującej traktatów.

—

Wczorajsze obrady Sejmu.

WARSZAWA, 31. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu marszałek przed otwarciem porządku dziennego, zawiadomił Izbę o śmierci pos. Skarbka. Przystępując do porządku dziennego Izby, rozpoczęto dalszy ciąg

głosowania nad ustawą tytuniową.

Odbyło się kilka głosowań imiennych. Drugie czytanie ustawy zostało dzisiaj zakończone. Głosowanie nad rezolucją komisyjną odroczono do 3-go czytania.

Pos. ks. Lutosławski postawił wniosek, aby całą ustawę odesłać do komisji.

Głosowanie imienne nad wnioskiem ks. Lutosławskiego

odrzuciło wniosek 184

przeciw 177 głosom.

Następnie min. Skirmunt wygłosił swoje ekspose (Podajemy je oddzielnie Red.) Dyskusje odroczono.

Następne posiedzenie Sejmu jutro.

Głosowanie nad ustawą monopolu rozpocznie się o godz. 3 po poł.

Sytuacja międzynarodowa po Genui i przed Hagą.

Echa Genui w parlamencie francuskim.

PARYŻ 31. (PAT). Havas. Na posiedzeniu izby komunista Cachin interpelował w sprawie konsekwencji konferencji genueńskiej. Utrzymuje, że rząd francuski otrzymał od Rosji.

propozycje dotyczące nafty.

Poincare oświadczył w odpowiedzi że otrzymał propozycje nawiązania dyskusji w tej sprawie, nie udzielono mu jednak żadnego rodzaju gwarancji.

Na oświadczenie interpelanta, że Wrangel ocalił Polskę, replikuje Poincare, że Polska ocaloną została przez Polaków i gen. Weyganda oraz nadmienia, że projekt ustawy w sprawie ekspedycji wranglowskiej będzie w najbliższym czasie przedłożony w izbie.

Następnie Maurycy Barrès oświadcza wśród żywych oklasków, że Niemcy bezsprzecznie nie kroczą po drodze nakazanej im przez Bismarka. Jednak to nie wystarcza. Jest rzeczą niemożliwą tracić z oczu działalność byłych szefów wojskowych. Na fakty wykrywania broni, ruchów wojskowych na granicy polskiej, zamieszek na G. Śląsku, sprawy wszczepiania w szkołach niemieckich w niemiecką młodzież nienawiści do Francji, groźby, jakie zawiera

traktat w Rapallo,

wreszcie wobec olbrzymiego powodzenia książek niemieckich, propagujących walkę przeciw ideom zachodu, mówca widzi jedyne lekarstwo w traktacie wersalskim i jest zdania, że Francja powinna bronić ducha zachodu przeciw koncepcji pruskiej o prawie siły.

Socjalista Sembat stara się określić umysłowość Lloyd George'a oraz poddaje krytyce jego stanowisko do kampanji, prowadzonej zagranicą w celu przedstawienia Francji, jako przesiąkniętej duchem zaborczym i imperjalizmem.

Sembat oznajmia, że socjaliści uważają, iż

Niemcy powinny zapłacić odszkodowania

i żąda od Francji, aby podjęła tradycje rewolucji francuskiej, które wskazują na Francję, jako na oswobodzicielkę ludzkości.

Niezadowolenie z Lloyd George'a.

LONDYN, 31 (PAT) Havas. Lord Derby, odpowiadając w czasie bankietu klubu konstytucyjnego na toast, oświadczył, że nie podoba mu się sposób prowadzenia obecnej polityki zagranicznej w Anglji. Mówca występuje przeciw pogłoskom, jakoby Francja zadała cios konferencji genueńskiej, zaznaczając, że

cios ten zadała Rosja.

Omawiając sprawę stosunku angielsko-francuskiego lord Derby oświadczył, że nie może być mowy o prawdziwej przyjaźni, jeżeli obok niej istnieją uboczne myśli. Trzeba, aby Lloyd George przemówił szczerze. Oskarża się Francję —mówił lord Derby w dalszym ciągu,— że jest nastrojona militarystycznie. Francja już dwukrotnie przeszła niebezpieczeństwo inwazji, to też po odniesionem zwycięstwie nie chce narażać się poraz trzeci. Nie jest prawdą, jakoby Francja odrzuciła zaofiarowany jej sojusz z Anglją. Francja domaga się tylko poprawki, żaby pakt zawierał obustronne korzyści i zobowiązania. Trzeba — mówił lord Derby,—aby Anglja udzieliła Francji pomocy w znalezieniu środków, mających na celu zmuszenie Niemiec do wypłaty odszkodowania, albowiem oświadczeniem, że Niemcy będą zmuszone do zapłaty i że przetrząśnie się ich kieszenie. Anglja grozi tylko Niemcom

Przyjaźń francusko-amerykańska.

WASZYNGTON, 31 (PAT) Harding przyjął osobiście w Białym Domu z okazji uroczystości amerykańskiej sztandar amerykański, zatknięty na wieży Eiffel w dniu, w którym Ameryka przystąpiła do wojny, a który to sztandar został przywieziony do Waszyngtonu przez marszałka Focha. Harding, dziękując za ofiarę, zaznaczył, że uroczystość jest nową gwarancją uczuć Francji dla St. Zjednoczonych, która przyczyni się do

zacieśnienia więzów, łączących Francję z wolną Ameryką i będzie dowodem serdecznej przyjaźni, która trwać będzie po wszystkie czasy.

O przededniu poważnych zaburzeń we Włoszech.

WIEDEN 31. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Rzymu: Komitet faszystów wydał odezwę, zapowiadającą ogólną mobilizację swych członków. Odezwa kończy się słowami: Godzina walki nadeszła. Zwycięstwo musi być nasze.

Odpowiedź niemiecka w sprawie odszkodowań.

PARYZ, 31 Havas. Odpowiedź niemiecka, wręczona komisji odszkodowawczej, daje przedewszystkiem obraz dochodów i rozchodów Rzeszy. Po oświadczeniu, że rząd Rzeszy będzie się starał nie dopuścić do dalszego wzrostu długów, powiedziane jest, że wysiłki te będą mogły odnieść pożądany skutek jedynie za pomocą zaciągnięcia pożyczki zagranicznej.

O ileby zamierzona pożyczka nie została osiągnięta, wówczas fiskalny system podatkowy zostanie ponownie zreformowany na szerszej podstawie.

Dalej nota niemiecka przyjmuje zasadę kontroli z zastrzeżeniem nieuchybienia zasadzie suwerenności państwa niemieckiego oraz z zastrzeżeniem niepogwałcenia zasady tajemnicy stanu majątkowego Rzeszy. Komitet gwarancyjny komisji odszkodowawczej rozpatrzy notę szczegółowe. Nota mówi o środkach, jakie miałyby być zarządzone w celu zapobieżenia dalszemu odpływowi kapitałów niemieckich zagranicę oraz w celu spowodowania powrotu kapitału do Niemiec. Wreszcie nota niemiecka wspomina o ustawowem zabezpieczeniu autonomji banku Rzeszy oraz zapewnia wznowienie publikowania wszelkich danych statystycznych.

Polityka polska.

O zamach na Naczelnika Państwa.

LWOW, 31. (wł.) Rozprawa przeciwko Fedakowi i jego towarzyszom o zbrodnię usiłowanego morderstwa na osobie Naczelnika Państwa odbędzie się stanowczo w czerwcu, z początkiem drugiej połowy.

Kadencję czerwcową stanowią 3 procesy (1 o nadużycie władzy urzędowej i 3 o rabunki), poczem przyjdzie sprawa Fedaka.

Zaproszenie do Hagi.

WARSZAWA, 31. (wł.) Rząd holenderski nadesłał zaproszenie do rządu polskiego na konferencję w Hadze, prosząc jednocześnie o zawiadomienie, kto będzie reprezentował Polskę na konferencji.

Kredyty dla przemysłu.

WARSZAWA 31. (AW). W ciągu 4 miesięcy i 20 dni PKKP udzieliła kredytów produkcyjnych wprost przemysłowi i za pośrednictwem banków na sumę z górą 24 miljardy, co stanowi przeszło 64 proc. wypuszczonych w tym czasie biletów.

Wszystkie sporne kwestje załatwione.

OPOLE 31. (PAT). Komisja międzysojusznicza komunikuje: Na ostatniem posiedzeniu odbytem w sobotę 27 maja rb. pomiędzy międzysojuszniczą komisją rządzącą dla G. Śląska, a pełnomocnikami polskimi i niemieckimi, załatwione wszystkie kwestje sporne w sposób pomyślny.

Następne posiedzenie odbędzie się w połowie b. tygodnia.

Żywcem spaleni.

W nocy z 27-go na 28 maja we wsi Godziniec, gm. Lubonia, pow. rawski, z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny

wybuchł pożar,

który w ciągu pół godziny owładnął 15-tu zagrodami. O wszelkim ratunku budynków zajętych groźnym żywiołem nie było mowy. Ludzie po pracy wiosennej w polu spali snem twardym, toteż rezultat panowania ognia był niezwykle tragiczny. Spaliło się doszczętnie

15 gospodarstw,

wraz z całym dobytkiem żywym i martwym. Bydło, konie, narzędzia rolnicze — wszystko to stało się pastwą pożaru. Pozatem

spaliło się w ogniu na węgiel 6 osób,

w czem 2 mężczyzn, 3 kobiety i 1 chłopiec 11-letni, 11 zaś osób zostało ciężko poparzonych, z których część bardzo niebezpiecznie. Wypadek ten wywarł w całej okolicy bardzo przygnębiające wrażenie.

Z giełdy warszawskiej.

Notowano:	Dolary	3985
	Marki niem.	14.80
	Franki franc.	367.50
	Fun. sterlingi	17875
	Korony czeskie	79.—

Napad bandycki na pociąg Kraków—Poznań.

Uzupełniając podaną w numerze wtorkowym „Pracy" krótką depeszę o zuchwałym napadzie bandyckim na pociąg Kraków—Poznań, podajemy niżej szczegóły tego sensacyjnego wypadku, według opowiadania jednego z bezpośrednich świadków.

„Jechałem w przedziale 2 klasy w t. zw. przejściowym wagonie zamkniętym i zaplombowanym, idącym przez Śląsk bezpośrednio z Krakowa do Poznania. Podróżni wszyscy

pogrążeni byli we śnie

(była to godzina 2-ga w nocy). Nagle na stacji Sowczyn za Kluczborkiem

wtargnęli trzej ludzie

przez okno do przedziału, w którym jechał p. Józef Król z Ciechowic pod Dziedzicami i jakaś pani. Dwaj z przybyszów mieli

mundury zielone policji niemieckiej

na Śląsku, trzeci był w ubraniu sportowem. Wobec zbudzonych podróżnych oświadczyli po niemiecku tonem rozkazującym i wymierzając rewolwery, że mają czynić

poszukiwania za bronią,

poczem zaraz jeden z nich walizkę oraz marynarkę p. Króla, którą tenże był złożył z powodu upału, ściągnął i oddał swym towarzyszom. Protestującego p. Króla jeden z bandytów spostponował słowami „Halt's Maul!" a nawet uderzył go w twarz. Natychmiast potem bandyci przeszli do drugiego przedziału i tu w ten sam sposób

obrabowali

małżeństwo państwa O. z Poznania. W tym czasie podróżni pierwszego przedziału wybiegli na kurytarz i zaalarmowali konduktora, który jednak nie uważał za stosowne zatrzymać pociąg lub wystąpić przeciw bandytom, lecz zniknął jakoś bez śladu. Bandyci tymczasem z całym spokojem weszli do trzeciego przedziału, gdzie siedziałem ja i Polak z Ameryki p. J. Trzeciakowski. Zabrali natychmiast moją marynarkę, w której miałem pieniądze i którą zawiesiłem nad głową, a p. Trzeciakowskiemu walizkę. Resztę pieniędzy na szczęście miałem w torbie skórzanej, którą podłożyłem sobie pod głowę. Tej bandyci nie znaleźli. Skoro z nami się załatwili, wycofali się bandyci na drugi koniec wagonu, gdzie była 1 kl. Wybiegłem na kurytarz, wołając o pomoc. Jechało zaś z nami kilku urzędników, mianowicie konduktor Polak, konduktor Niemiec, urzędnik celny niemiecki i dwaj urzędnicy celni, Polacy z Krakówa. Nikt nie miał odwagi zbliżyć się do

uzbrojonych bandytów.

Urzędnik celny Niemiec nie radził zatrzymywać pociągu, twierdząc, że gdy dojedziemy do stacji bandyci, nie mogąc z zamkniętego wagonu wyjść, sami wpadną w pułapkę. Ja próbowałem dwa razy dojść do bandytów, chcąc ratować swoje pieniądze, w odpowiedzi na to jeden z nich

groził mi rewolwerem,

a za drugim razem strzelił—kula przeleciała jakieś 20 cm. ponad moją głową i utkwiła w ścianie wagonu. W tej samej chwili, w której padł strzał,

pociąg nagle stanął,

jak się okazało, dała wreszcie owa pani z pierwszego przedziału sygnał do zatrzymania pociągu. Gdy pociąg stanął, bandyci zdołali dziwnym sposobem drzwi otworzyć i

uciekli w pole,

nieścigani przez nikogo. Obłowili się sowicie, bo zrabowali około 2 i pół miljona mk. w gotówce, nie licząc zegarków i innych kosztowności.

Okazuje się, że podróżni w takich wypadkach są zupełnie bezbronni. Na Śląsku podróżnym nawet nie wolno broni mieć ze sobą, a także urzędnicy kolejowi nie mają broni. Również zdaje się nie ma dostatecznych instrukcyj, co do zachowania się urzędników kolejowych. W przeciwnym razie byłoby niezrozumiałe zachowanie naszego konduktora, który zaniedbał zatrzymania pociągu zaraz w pierwszej chwili, co byłoby podróżnych uchroniło od poważnych strat".

Ruch wydawniczy.

Książka o zdrowiu.

W handlu księgarskim w Łodzi na składzie u Arcta i Fiszera ukazała się książeczka D-ra Eugenjusza Połończyka ze Lwowa pod tyt. „Praktyczne wskazówki leczniczo - djetetyczne". Publikacja ta jest wykładnią stosowania w życiu codziennem żywienia się jako środka zapobiegawczego chorobom i leczniczego.

Autor wychodzi z słusznego stanowiska, że krew i tkanki ciała powstają przez przyswajanie części odżywczych z pokarmów, zatem ilość i jakość spożywanych potraw ma wpływ na zdrowie, względnie schorzenie, poszczególnych organów i całego organizmu, a pośrednio i na zdrowie ducha. Nie leczyć choroby, lecz zapobiegać im—oto podstawowa myśl praktycznych wskazówek D-ra Połończyka. Dziełko to nacechowane jest szlachetną tendencją przyczynienia się do podniesienia powszechnej zdrowotności w odrodzonej Polsce.

Ze względu na ważność tego dziełka dla hygieny szerokich warstw oraz jego taniość (egz. 240 mk.) powinna się książeczka Dr. Połończyka znaleźć na w każdej rodzinie. S. Nel.

Wieczory teatralne.

„Ta co przeszła"... sztuka w 3 aktach. H. Kistenmaeckersa.

Sztuka Kistenmaeckersa, wystawiona we wtorek na scenie teatru miejskiego, należy do tego repertuaru, który powinien „robić kasę". Jest to repertuar „Pań X", „Prokuratorów Hallersów", „Złodziei" i t. p. jaskrawych, melodramatycznych płodów twórczości scenicznej, które, nie olśniewając widza tęczowemi wizjami poezji, nie pochłaniając go głębią działających charakterów, — mile przecież łechcą nerwy sensacyjnością aktualnej bajki i dzięki dobrej robocie teatralnej autora trzymają w napięciu zainteresowanie i uwagę widowni od początku do ostatniej sceny.

Kistenmaeckers jest bezwątpienia dobrym majstrem w swem rzemiośle i wie, czego potrzeba t. zw. „szerszej" publiczności. To też w sztukach jego roi się od tajemniczych figur awanturników, szpiegów, zbrodniarzy, szantażystów. Tajne dokumenty, skandale polityczne, huk wystrzałów rewolwerowych, zimny błysk noża mordercy — oto niezbędne akcesorja i pikantny sos sztuk autora „Instynktu". Bez tych ostrych przypraw wyroby pracowni literackiej Kistenmaeckersa byłyby niewątpliwie przeraźliwie nudne i niesłychanie ubogie...

„Ta co przeszła", okruch fascynującej (zdaleka oczywiście) kroniki rosyjskiego sowietyzmu i refleks tegoż, oświetlający tajniki skomplikowanej intrygi politycznej Paryża, nie jest niczem więcej, jak uscenizowanym odcinkiem bulwarowego dziennika, pełnym niesłychanych sensacyj i okropności. Akt I — w Petersburgu 1920 r., akty II i III — w Paryżu 1921 r.: przecież to takie bliskie, takie ciekawe, takie pachnące wprost jeszcze olejną farbą dnia dzisiejszego. Bolszewizm, czrezwyczajka, jakaś księżna rosyjska w otchłani nędzy, mariage blanc (ślub dla formy) z cudzoziemcem, tajne dokumenty, miłość, zbrodnia... Jak na jedną sztukę— wystarczy w zupełności. Wprawdzie Rosjanie p. Kistenmaeckersa łudząco są podobni do cudzoziemców z francuskich powieści i do tych drewnianych figur, których rosyjskość ma polegać na wypowiadaniu od czasu do czasu słów: „Naplewat'" i „niczewo"; wprawdzie heroina sztuki więcej przypomina zwykłą międzynarodową awanturnicę, niż byłą rosyjską księżnę; wprawdzie ten Petersburg i ten cały bolszewizm autora „Tej co przeszła", acz nieźle pochwycone w realistycznych szczegółikach, nie mają w sobie nic z bezpośredniości wrażeń, przeżyć, odczuwań i są tylko barwnem powtórzeniem tego, co Kistenmaeckers od kogoś słyszał, gdzieś czytał... Ale — ostatecznie — ktoby tam o to wszystko wnosił pretensje, skoro historyjka petersbursko — paryska jest zajmująca, efektowna i pokazana widzowi z wielką umiejętnością.

Więc posłuchajcie. Niejaki p. Roger Latenac, paryżanin, z zawodu chemik, z przekonań —jak mówi— socjalista, wzięty w r. 1914 do wojska, po różnych perypetjach i ucieczce z niemieckiego obozu jeńców, ostatecznie zablokowany został przez zbałwanione fale bolszewizmu w stolicy „północnej komuny" — Petersburgu. Ponieważ Latenac udaje Anglika, los pozwala mu wreszcie wyrwać się z raju sowieckich szczęśliwości i powrócić do Paryża.

Uczony chemik zabiera przytem z sobą „urzędową żonę", ex-księżnę Czerkow, która kocha Latenaca i chce się mścić na bolszewikach za wyświadczone jej „dobrodziejstwa".

W Paryżu Latenac rzuca się w wir życia politycznego, zostaje nawet deputowanym partji socjalistycznej. Ale nasz działacz jest człowiekiem uczciwym i prawdomównym, nie idącym na kompromisy nawet z... partją, do której należy. Uważa sobie za obowiązek obywatelski strzec Francję przed trucizną bolszewicką i dlatego nie waha sid zdemaskować jakąś paryską „radykalną" kanalję dziennikarską, redaktora Faraday'a, który dziennik swój za grube miljony wynajął na usługi rządu sowietów. Partja wszakże zapatrzona w mamiące światło czerwonej gwiazdy, nie chce dopuścić do „skandalu" (to się zdarza nietylko we Francji).

Latenac zrywa więc z partją, zbroi przeciwko sobie dziesiątki potężnych wrogów, odsuwa się od żony, którą wojna nauczyła tylko pożądania uciech i zabawy. Wierną towarzyszką Latenaca jest Masza Czerkow, przywożąca z Londynu do Paryża aeroplanem(?) dokumenty, kompromitujące Faraday'a. Przyjaciele tegoż czuwają wszakże; nie mogą dopuścić, by dokumenty ogłoszone zostały z trybuny Izby. Napad na mieszkanie Maszy... Morderstwo... Dokumenty ocalone, powiernica Latenaca umiera... Kurtyna spada.

Aktualna sztuka Kistenmaeckersa — trzeba to powiedzieć wyraźnie—grana była naogół w teatrze naszym w sposób, urągający często nawet najprzeciętniejszej poprawności. Doskonałe scenicznie, efektowne sytuacje trzeciego aktu wlokły się i skrzypiały, jak niesmarowany wóz. Jedynie p. Zytecki stworzył z roli Latenaca coś żywego i prawdziwego, a w akcie drugim miał całkiem dobre akcenty szlachetnego idealizmu i siły wewnętrznego przekonania. Staranny epizod dał p. Oswald, jako Landerson. Na miejscu byli w swych rolkach p. Łapińska (Izabela), pp. Rembosz (Kironow), Pilarski (Cadenet), Jarema (Flersheimer). O grze pozostałych najłagodniej powiedzieć można, że stała nie wiele wyżej od poziomu teatru—amatorskiego. Rola Maszy jest najzupełniej niewłaściwie obsadzona.

Co do reżyserji--należy przyspieszyć trochę tempo w akcie pierwszym i ożywić końcową scenę sztuki. Scena ta jest klasycznem coup de thâtre i musi być odpowiednio zrobiona. I jeszcze jeden drobiazg: imię Roger brzmi po - polsku „Rożé", a nie inaczej. D-ski.

W obozie wsteczników.

Chadecy wydali w Poznaniu w roku ubiegłym partyjną publikację p. t. „Polskie stronnictwo polityczne“. Łatwo sobie wyobrazić, jakie dziwy księże ględzenie na podobny temat może zawierać,—więc też streszczanie tych bredni byłoby stratą czasu i nadużywaniem cierpliwości czytelnika.

Trudno jednak wstrzymać się od zacytowania niektórych ustępów tej bajecznej broszury.

Naturalnie, endecja jest najbardziej wychwalana i stawiana niemal tuż obok chadecji. Endecja jest scharakteryzowana w sposób następujący: „wcale nie zwracając uwagi na stosunki krajowe, a zwłaszcza sprawy społeczne, będąc zwolennikiem liberalizmu gospodarczego, płac akordowych i zasadniczym przeciwnikiem strajków, związek ludowo-narodowy przez to samo jest rzeczywistym przedstawicielem inteligencji...“

Z określenia tego wynika, że dla chadecji paskarstwo i obszarnictwo jest równoznaczne z inteligencją, że chadecja widzi jednak w endecji partję klasową, bo reprezentującą interesy „inteligencji“ oraz, że stronnictwo, które „nie zwraca uwagi na stosunki krajowe“ najwięcej imponuje księdzu-grafomanowi i jest przezeń zalecane prostaczkom.

Ale że i na słońcu są plamy, więc i endecja nie zadowala fanatyka chadeckiego, zwłaszcza, że zbytek pochwał mógłby owieczki chadeckie napędzić do zagrody „ludowo-narodowej“. Więc na zakończenie ksiądz - grafoman tak pisze o związku ludowo-narodowym: „...wobec faktu istnienia w kadrach jego wielu ateistów, o przyszłości przesądzać nie można. O oparciu zaś całej polityki i przetworzeniu świata na zasadach katolickich mowy być nie może, o czem sądzić wypada chociażby z kilkakrotnie stawianych związkowi zarzutów, że dąży do celu środkami i metodą pracy, nie zawsze zgodnemi z etyką chrześcijańską“.

Ze endecy posiłkują się nieraz środkami nieetycznemi—nie jest to rzeczą nową; zresztą pod tym względem chadecy im ani troszkę nie ustępują, a więc kocioł garnkowi przyganiał.

Natomiast nową jest dla czytelnika rzeczą, że — dzięki świństwom i świństewkom endeków—o „przetworzeniu świata na zasadach katolickich mowy być nie może“. Wynika stąd, że endecy nasi są przeszkodą do rozwoju katolicyzmu w całym świecie, a więc winni być coprędzej wyklęci i spaleni na stosach.

Intencja autora inną była,—ale gdy się głupiec bierze do gadania o rzeczach mądrych,—napewno się głupich dogada.

Ciekawy jest również zarzut ateizmu, stawiany endekom. Więc ta partja, która zawsze i wszędzie popierała kler katolicki, nawet w tych wypadkach, gdy interesy tego kleru były rozbieżne z interesami państwowemi Polski, — ta partja przez hurra-katolików jest jednak podejrzewana o niedostateczną prawomyślność katolicką!

Niekiedy autor oficjalnej broszury chadeckiej bawi się nawet w przepowiednie; naprzykład o partji pana Rosseta powiada, że „prawdopodobnie przyszłość Zjednoczenia Mieszczańskiego nie jest różowa“.

Pod „różowością“ można rozumieć różne rzeczy. Przypuszczać należy, że w miarę rozwoju oświaty i poznawania się na fałszywych prorokach, chadecja dzisiejsza także pozbędzie się nieproszonych opiekunów i poszuka dróg niezależnej polityki robotniczej,—a więc „zaróżowi“ się, jeżeli nie zaczerwieni. Bo przeciwieństwa się stykają, a obserwacja uczy, że wskutek pokrewieństwa duchowego niezmiernie jest blisko właśnie od chadecji do komunizmu i odwrotnie. W tym sensie przyszłość chadecji prawdopodobnie jest „różowa“.

W każdym razie szczyt humorystyki osiągnął ksiądz-patron, gdy zarzuca stronnictwu księdza Lutosławskiego ateizm! Może zresztą rzecznik chadecji należy do tych kół zwolenników księdza Lutosławskiego, które, czcząc w nim półboga, jednocześnie zakupują jednak liczne nabożeństwa, by uprosić uwolnienie go „od opętania przez złego ducha“

St. Kret.

Zamach na prawa robotnicze.

W najbliższych dniach wchodzi pod obrady Sejmu „nowela“ do ustawy o kasach chorych.

Atmosfera staje się duszną, niewyjaśnioną. Czy stronnictwa, głosujące w komisji za wprowadzeniem „noweli“ p. Potoczka do ustawy o kasach chorych, głosować będą na plenum Sejmu, — pozostaje narazie tajemnicą.

Niebezpieczeństwo jest poważne. Walka nierówna — jaka się zapowiada ze strony partji robotniczych, w razie uporu strony reakcyjnej, będzie jedną z najcięższych, jaką kluby robotnicze staczać dotychczas musiały w obronie podstawowych zdobyczy polskiego proletarjatu.

O co chodzi wstecznej reakcji endeckiej, to wiemy; zwalcza ona wszelkie reformy, z których czerpie życie szeroka warstwa ludu pracującego; jej kult wsteczno-zachowawczy nakazuje dążyć do zniesienia lub uszczuplenia zdobyczy praw robotniczych i społecznych, osiągniętych w pierwszym okresie naszej Niepodległości.

Co za cel i interes mają w tem chłopi, którzy wpadli w objęcia wstecznej reakcji i głosowali razem w komisji za projektem, jest bardzo dziwne i ciekawe Czyżby ta znikoma zdobycz materjalna przyćmiła umysł i uczciwość względem swych bliźnich, którzy na wsi się rodzą i z pośród nich się rekrutują?

Pasko-piasty razem z endecją dążą do wprowadzenia noweli do ustawy o kasach chorych, która ma pozbawić pomocy zbiorowej w czasie choroby robotników rolnych, leśnych i służbę domową. Dążą, by ponownie wprowadzić dawny zwyczaj, kiedy pomoc w chorobie uzależnioną była od humoru i kaprysów kacyków, posiadających ziemię i lasy. Chcą pozbawić tysiączne rzesze robotników i ich rodziny pomocy lekarskiej, medycznej i szpitalnej, planowo zorganizowanej i zapewnionej. Co więcej, chcą wyrzucić tych robotników poza nawias obywateli Rzeczypospolitej, bo odmawiają im prawa korzystania z dobrodziejstw, wynikających z ustawy.

Przywódcy chłopscy, począwszy od „Piasta“ do „Wyzwolenia“, dowiedli dzisiaj swą polityką wrogą klasie robotniczej, że nie chcą widzieć Polski demokratyczną. Jest to polityka, idąca wbrew interesom najżywotniejszym tych warstw, które oni reprezentują, to jest chłopów; albowiem wieś dostarcza synów i córek do pracy rolnej, leśnej, służby domowej i przemysłowej; a oni odmawiają im prawa do korzystania z pomocy w chwili najkrytyczniejszej, jaką jest choroba.

Nowy ten projekt „noweli“ zachwieje tylko energiczna i zdecydowana postawa robotników rolnych i leśnych, wraz z całą klasą pracowniczą.

W chwili podobnej, jak Polska długa i szeroka—winien brzmieć jeden potężny głos protestu ze strony warstwy robotniczej, który dojść musi do uszu naszych suwerenów w komisji sejmowej pracy w formie rezolucji lub depesz, jako przestroga, że działają wbrew woli interesowanych.

Ustawy socjalne i społeczne, jako prawa proletarjatu są zależne od czujności i gotowości klasy pracującej, która musi być ich stałym stróżem, zdolnym w każdej chwili odeprzeć zamach reakcji. Czujność i zdolność odparcia zamachu, gwarantuje nienaruszalność praw robotniczych i społecznych.

Zauważyć wypada, że bierność Ministra Pracy, jako obrońcy praw społecznych, jest w tym wypadku nadzwyczaj dziwna. Zgłoszona poprawka rządowa, do projektowanej „noweli“ ustawy o kasach chorych, pozornie dająca wszystko, ale nie zabezpieczająca pomocy, jaką chory i jego otoczenie potrzebuje, na serjo nie jest zdaje się przez Min. Pracy i Opieki Społecznej traktowana. Pragnęlibyśmy, żeby Minister Pracy wyszedł z tej bierności i nabrał więcej energji do obrony ustawy o kasach chorych. Wymaga tego i powaga Sejmu, którego dewizą winno być „działać ostrożnie“ i raz uchwaloną swoją wolę szanować.

Sejm nie powinien kompromitować się wobec zagranicy, nie powinien podrywać swego autorytetu we własnem społeczeństwie.

W. Zasina.

Działalność łódzkiej Kasy Chorych.

Od Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi otrzymujemy poniższy komunikat, który zamieszczamy ze względu na zawarte w nim szczegóły informacyjne i wyjaśniające. (Red.)

„W jednem z miejscowych pism ukazała się wzmianka, przedstawiająca działalność Kasy Chorych m. Łodzi w świetle, zupełnie niezgodnem z rzeczywistym stanem rzeczy. Wobec tego Zarząd Kasy Chorych m. Łodzi czuje się w obowiązku wyjaśnić bezpodstawność skierowanych pod adresem Kasy zarzutów.

Przedewszystkiem należy jaknajenergiczniej zaprotestować przeciwko twierdzeniu, jakoby Kasa Chorych m. Łodzi jednym zamachem przekreśliła wszystko to, co dotychczas w tym względzie zrobiły istniejące Kasy Chorych przy większych zakładach przemysłowych. Ze tak nie jest — najlepszym dowodem tego jest fa t, że Kasa Chorych m. Łodzi istniejących ambulatorjów przy większych fabrykach nie tylko nie zamknęła, ale znacznie rozszerzyła, i tak:

W ambulatorjum przy fabryce Tow. Akc. L. Geyera przed otwarciem Kasy Chorych m. Łodzi ordynował tylko 1 lekarz po 3 godziny dziennie, wtedy kiedy obecnie ordynuje 3 lekarzy — razem 6 godzin dziennie.

Przy Zjednoczonych zakładach przemysłowych K. Scheiblera i L. Grohmana przed otwarciem Kasy Chorych m. Łodzi funkcjonowały 3 ambulatorja, w których lekarze ordynowali **12 godzin tygodniowo**, tymczasem obecnie czynne jest 5 ambulatorjów, mianowicie: przy ulicy Targowej L. 46, Wodnym Rynku L. 2, Emilji L. 25, Emilji L. 7 i Emilji L. 5, w których to ambulatorjach ordynuje 6 lekarzy — łącznie **19 godzin dziennie**, jak również podobnie jest we wszystkich innych większych fabrykach.

Tutaj należy zaznaczyć, że obecnie już funkcjonuje 30 ambulatorjów Kasy przy większych fabrykach łódzkich, w których lekarze ordynują łącznie 279 godzin tygodniowo.

Oprócz tego Kasa Chorych m. Łodzi ma 4 wielkie ambulatorja z gabinetami lekarzy specjalistów; ambulatorja te czynne są od godz. 9 rano do godz. 7 wieczór; ordynuje w nich 150 lekarzy specjalistów, 24 lekarzy dentystów, 36 felczerów. Godzin ordynacyjnych w tych ambulatorjach jest 337 dziennie, liczba przyjęć waha się od 2 do 12 pacjentów na godzinę, przyczem zaznaczyć należy, że pomiędzy temi 12 pacjentami większość jest chorych leczonych od dłuższego czasu, znikoma natomiast jest liczba chorych, zgłaszających się po raz pierwszy.

Absolutną także nieprawdą jest, jakoby Kasa Chorych m. Łodzi organizowana była bez współudziału organizacyj robotniczych i pracodawców, albowiem od samego początku prac organizacyjnych przy Komisarzu Kasy Chorych istnieje t. zw. Rada Przyboczna, składająca się z przedstawicieli większych central organizacyjnych jak to: Związków Przemysłu Włókienniczego, Polskich Zw. Zawodowych, Zw. Klasowych, Chrześcijańskich i Żydowskich.

Powoływanie się na to, że pewne firmy większe sumy wpłacają, niczego nie dowodzi i tak np.: firma Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych K. Scheiblera i L. Grohmana w rzeczywistości ma do płacenia około 5 miljonów tygodniowo nie 9 jak fałszywie podano, a która to suma składa się z potrąceń robotnikom i z dopłaty samej firmy, co przy liczbie 10,000 zatrudnionych robotników w tej firmie wynosi przeciętnie 500 mk. na osobę. Suma ta jest stosunkowo bardzo względną, zważywszy, że za to Kasa Chorych musi zapewnić dla członka Kasy i całej jego rodziny pomoc lekarską, lekarstwa, kurację szpitalną, zasiłki pieniężne, jak również stworzyć odpowiedni fundusz rezerwowy na wypadek np. zastoju w przemyśle, spowodowanego z jakichkolwiek przyczyn, ponieważ bezrobocie członków Kasy w takim wypadku nie uwalnia Kasy Chorych od świadczeń.

Z powyższego wynika, że Kasa Chorych m. Łodzi żadnych z dotychczas istniejących urządzeń, mających złagodzić dolę chorego robotnika czy pracownika nie przekreśliła, a naodwrót — istniejące już urządzenia w jaknajszerszym zakresie stara się rozbudowywać, dążąc wytrwale w tym kierunku aby, spełnić przeznaczone zadanie.“

*

W charakterze komentarza dodamy od siebie, że pismem, które wystąpiło przeciwko Kasie Chorych jest reakcyjny „Kurjer Łódzki“ (p. artykuł w № 140). Nie należy się zresztą dziwić, że „Kurjerowi“, który broni stale interesów banków i fabrykantów, solą w oku jest instytucja Kasy Chorych, będąca jedną z podstawowych zdobyczy klasy pracującej w odrodzonej Polsce.

Sprawozdanie radzieckie w Stow. Handlowców.

W obecności 90 kilku stowarzyszonych odbyło się w sobotę, dn. 27 bm., nadzwyczajne ogólne zebranie celem wysłuchania i omówienia sprawozdań radnych Rady Miejskiej w Łodzi pp. Borysławskiego, Hilszera i Kotkowskiego. Jak w zagajeniu zaznaczył prezes zarządu p. F. Waszkiewicz, zebranie zostało zwołane na wyraźne żądanie poprzedniego walnego zgromadzenia dorocznego z dnia 4 maja, które wyznaczyło na to termin 2 tygodniowy.

Rozpoczął sprawozdanie radny Borysławski. Na wstępie dał porównanie ordynacji wyborczej i organizacji Rad Miejskich przedostatniej i obecnej, oraz wskazał na projekt przyszłej ordynacji, poczem przypomniał wynik wyborów, skład osobisty Rady i podział na frakcje, organizację komisyj i delegacyj, oraz wydziałów. W przydługim, suchym wywodzie odczytał wreszcie zestawienie ogólnych sum przychodu i rozchodu wydziałów Magistratu w latach 1919, 1920 i 1921, jak również i wpływu podatków w tym okresie, uzupełnione nieco spostrzeżeniami porównawczemi. Zapoznanie zebranych z ca-

łym tym obszernym, ale ogólnikowym materjałem (jak z „Informatora") zabrało oczywiście sporo czasu i niejako przytłoczyło krótkie jeszcze uwagi o działalności samorządu w Łodzi i udziału w nim radnych—handlowców.

Następne przemówienia radnych Hilszera i Kotkowskiego nie wniosły prawie nic, co mogłoby świadczyć o ich poglądach na działalność Rady, ani o jakimkolwiek programie pracy samych radnych — handlowców. Radny Hilszer odczytał zestawienie tytułów i sum przychodu i rozchodu preliminowanych na r. 1922, dając bardzo bałamutne odpowiedzi na pytania, co do istoty niektórych wpływów.

W rezultacie po dość ożywionej dyskusji i wielokrotnem przemawianiu radnych, dowiedziano się, że radni są w opozycji, udziału w delegacjach i komisjach nie biorą, że jednak uważają obecność swoją w Radzie za potrzebną, ale kiedy jeden z nich twierdził, że dzięki swojej obecności tam mogą jakoby wywierać wpływ i rzekomo informować społeczeństwo, to drugi na interpelacje co do różnych spraw—nieuczestniczenia w Zjeździe Związku Miast, stabilizacji urzędników, doboru tychże itd. — wyjaśniał, że są bezsilni.

To też spotkali się z mniej lub więcej ostrą krytyką. Wreszcie uchwalono wprawdzie rezolucję, przyjmującą do wiadomości, ale zobowiązano radnych do częstszego udzielania sprawozdań.

Pewne trudności sprawił jeszcze formalny wniosek o unieważnienie uchwały poprzedniego walnego zebrania, głoszącej, że jeżeli radni nie złożą sprawozdania w ciągu 2-ch tygodni, to mają złożyć mandaty. W końcu po rewizji głosowania nad tym wnioskiem, który na razie upadł, i po cofnięciu go przyjęto inny, akceptujący spóźniony termin zebrania.

Walka z lichwą i drożyzną.

Onegdaj w lokalu urzędu walki z lichwą i spekulacją odbyło się pod przewodnictwem p. Tarłowskiego, zebranie komisji do badania cen i zysków w której brali udział: naczelnik urzędu walki z lichwą dr. Grabowski, przedstawiciele komisarjatu rządu, starostwa, wielkiego i małego przemysłu i handlu, weterynarji, cechu rzeźników i hurtowników bydła.

Na wstępie przewodniczący odczytał okólniki nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną i ministerstwa spraw wewn., w których wskazuje na przedsięwziętą walkę z drożyzną, polecając społeczeństwu ułatwić tę walkę i tym sposobem położyć kres szalejącej drożyźnie.

W dyskusji, jaka się wywiązała, przedstawiciele cechu rzeźników skarżą się na

władze kolejowe,

które są bezpośrednimi (!) winowajcami drożyzny, gdyż bydło, które zostaje wysyłane z Puław i Kraśnika jest w drodze przeszło 6 dni, w samych Koluszkach wagony z nierogacizną trzymane są po 36 godzin, tak że trzeba wysyłać specjalnych ludzi, aby sprowadzali je do Łodzi. Mówcy rzeźnicy dowodzą zatem, że dopóki nie będzie przeprowadzona sanacja na kolejach „niema mowy, aby mięso staniało".

Na wniosek dr. Grabowskiego uchwalono skargi te przesłać do nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną.

P. Glugla proponuje, aby kupiectwo otrzymało

tanie kredyty na zakup

artykułów pierwszej potrzeby w PKKP a kupcy wzamian będą zmuszeni przedstawiać kalkulację kupna i sprzedaży.

Z kolei przewodniczący odczytuje zwrócenie się właścicieli hoteli o podwyższenie cen za numery w hotelach, za numery w hotelach normalne o 25 proc. i luksusowe o 80 proc.

Po dłuższej dyskusji, na wniosek p. Tarłowskiego uchwalono

podwyższyć cennik dla hoteli

I-ej kategorji o 20 proc., a II-ej o 15 procent.

Tematem dłuższej dyskusji była sprawa

hotelu Marjanowskiego

przy ul. Zielonej 18. Dr. Grabowski w dłuższem przemówieniu wskazuje, że lokatorzy tego hotelu uskarżają się na zachowanie się właścicieli wobec lokatorow, których chcąc się pozbyć nie zmieniają bielizny. Gdy mieszkańcy wychodzą właściciele wynoszą różne meble z numerów. Lokatorzy sami muszą myć podłogi itd.

W końcu swego przemówienia p. Grabowski stawia wniosek, aby za niedostarczanie swym mieszkańcom wszelkich dogodności, ceny za numery w hotelu Marjanowskiego zostawić te same dla stałych mieszkańców dziennie 350 mk., a przyjezdnych 450 mk. Również stawia wniosek, aby utworzyć komisję składającą się z dwuch właścicieli hoteli i dwuch lokatorów tegoż hotelu w celu zbadania tej sprawy.

Wnioski te zostają jednogłośnie przyjęte.

Następnie przystąpiono do ustalenia cennika na artykuły "pierwszej potrzeby na czerwiec.

Co do chleba

postanowiono narazie nie zmieniać ceny gdyż nie jest jeszcze wyjaśniona sytuacja robocizny. Natomiast ożywione debaty toczyły się co do

mięsa.

Dyskusyj jednak nie powzięto. Ceny wytyczne za m. czerwiec będą już w tych dniach rozpatrywane. bip.

Strajk bankowców.

Wezwanie.

Pracownicy Związkowi i Zrzeszeniowi do apelu!

Pogłoski stały się faktem.

Banki listownie wymawiają swym pracownikom posady.

Czyn ten jaskrawie wykazuje jedyną dążność zgniecenia Związku Zawodowego Pracowników Bankowych, jako takiego.

Czy dopuszczalnym jest tego rodzaju terror w naszem państwie demokratycznem, w którem konstytucją wyraźnie zastrzeżone zostało prawo koalicji dla wszystkich?

Czy rzeczywiście jedynie pracownicy bankowi mają być pozbawieni tego prawa?

My, bankowcy, przeciwko uszczuplaniu naszych praw obywatelskich przez banki najkategoryczniej protestujemy i listów z wymówieniami posad z powodu bezrobocia, jako zamachu na te prawa, do wiadomości nie przyjmujemy.

Chcą złamać naszą solidarność pracowniczą, związkową.

Wykażcie wszyscy, że sprawa nasza jest sprawą waszą — sprawą ogółu pracującego.

Związek Zawodowy
Pracowników Bankowych w Łodzi.

Poparcie ogółu pracowniczego.

Przedstawiciele zw. zaw., stowarzyszeń pokrewnych oraz pracownicy instytucyj użyteczności publicznej, solidaryzujący się z akcją strajkową bankowców, na zebraniu delegatów w dniu 30 b. m., po dokładnem omówieniu szczegółów pomocy zarówno czynnej, jak i materjalnej związkowi pracowników bankowych następującemi rezolucjami określili swe stanowisko do akcji tych ostatnich:

1) Wezwać do natychmiastowej pomocy czynnej przez współudział w strajku wszystkie zrzeszenia zawodowe oraz

2) zaprotestować przez wysłanie delegacji do swych pracodawców następnego dnia po otrzymaniu przez pracowników bankowych wymówienia posad przez Związek Banków, umieściwszy odnośny protest w prasie.

Sprawy robotnicze.

Wśród pracowników fryzjerskich.

Odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie pracowników fryzjerskich w sprawie scentralizowania związków, oraz w sprawie przyjmowania przez pracowników fryzjerskich naddatków.

Wybrano 2 delegatów na zjazd pracowników fryzjerskich Rzplitej. W sprawie naddatków, po nader ożywionej dyskusji — uchwalono zwrócić się do klijenteli, aby napiwków nie dawała, gdyż te przyjmowane nie będą.

Pracowników fryzjerskich pobierających nadal naddatki uchwalono oddawać pod pręgież opinji robotniczej.

GASTON LEROUX. 8)

Człowiek, który powrócił z tamtego świata.

— Przejrzyj te papiery — rzekł jeszcze starszy brat — ja wracam do domu. O czwartej rano stawię się tutaj. Podpiszemy naszą umowę i ja pojadę automobilem do Paryża. Uprzedź szofera.

To rzekłszy westchnął głęboko i skierował się ku drzwiom. Jeszcze nie zamknęły się one za nim, gdy Fanny, rzuciła się na szyję, niezdolna dłużej ukrywać swej szalonej radości.

W głębi serca nienawidziła Andrzeja Miała urazę do niego, że im dotychczas nie dał obok siebie odpowiedniego miejsca, na jakie — jej zdaniem — zasługiwali.

Co za niespodzianka szczęśliwa ten wyjazd!

— Ach! mój najdroższy... mój najdroższy!..

Jakób z trudem zdołał uspokoić jej uniesienie.

Poczekaj przynajmniej trochę. Jeszcze nie odjechał. Kiedy jednak spostrzegli przez okno Andrzeja, wsiadającego do angielskiego wózka, rzucili się na papiery odczytywali je, pożerali wzrokiem...

Użytkowanie dochodów... użytkowanie!... Ależ to fortuna!... I wszystko w najpiękniejszym porządku... cudownie przygotowane... doskonale zredagowane... Podpisu tylko brakowało... Jakób podpisał tryumfującym wykrętasem, a Fanny śmiała się nerwowo poza jego plecami.

— I jak myślisz, drogi — to rozporządzenie nie jest na dwa dni!...

— Powiedział na kilka miesięcy...

— Nie wydaje ci się przypadkiem, że ten dokument przypomina testament?

— Trochę — odparł Jakób.

— Czy nie wiesz, co mogło mu się stać?

— To co się stało jest w każdym razie bardzo świeżej daty, bo o szóstej godzinie widziałem się z nim w fabryce i nie wspomniał mi o niczem.. Był zupełnie spokojny, w normalnem usposobieniu. A jednak to się musiało stać wkrótce potem, jeżeli miał czas pobiedz do swego notaryusza w Juvisy i uregulować wszystko ze starym Saint-Firmin'em...

— Czyżby kobieta jakaś wchodziła w grę — zrobiła przypuszczenie Fanny.

Jakób potrząsnął głową. Nie wydało mu się to prawdopodobnem. Jaka kobieta?...

Andrzej był wzorowym ojcem rodziny i pozostał wierny wspomnieniu matki swych dzieci, którą kochał nad życie.

Bezwątpienia wśród gości, nawiedzających Roseraie, bywało dużo kobiet ładnych, eleganckich, zalotnych, ale Andrzej nie wyróżniał żadnej. Ze wszystkiemi był jednakowo obojętnie uprzejmy. W ostatnich czasach szeptano wprawdzie trochę o tem, że zaprawiał młodą żonę starego notaryusza Saint-Firmina z Juvisy do gry w „golf".

Jednakowoż nienagannne jego zachowania i towarzyszące okoliczności usunęły szybko wszelkie podejrzenia.

Zresztą była pupilka starego notaryusza, z którą ożenił się, skoro tylko dziewczyna ukończyła pensyę klasztorną, zachowała jeszcze wdzięk naiwnego dziewczęcia. Kobieca kokieterya zdawała się jej być zupełnie obcą.

Jakkolwiek rzecz się miała — ta niedobrana wiekiem para małżeńska od czasu wyjazdu Andrzeja nie pokazywała się w Roseraie, chociaż Saint-Firminów często zapraszano. Fakt ten niejednokrotnie dawał do myślenia Jakóbowi i Fanny.

Wracajmy jednak do owego pamiętnego wieczora. Andrzej stawił się o umówionej godzinie. Jakób i Fanny czekali na niego, nie kładąc się wcale spać.

Wydało się im, że Andrzej trochę się opanował, Na twarzy jego nie było już tej bladości, która ich tak przeraziła. Ruchy i głos miał spokojniejsze, jakby się już pogodził po części z tym tajemniczym powodem, wypędzającym go z Roseraie.

Z Fanny pożegnał się prawie czule, polecając jej po raz ostatni swoje dzieci.

W chwili odjazdu zgodził się na propozycję Jakóba, który zapragnął odprowadzić brata przynajmniej do Paryża.

— Masz rację! Jedź!... Musimy pomówić jeszcze o fabryce... i prócz tego mam dla ciebie jeszcze kilka poleceń... Szofera nie weźmiemy ze sobą, żeby można było mówić zupełnie swobodnie...

Odjechali obaj samochodem. Fanny, spoglądając za nimi z okna, widziała ciemną plamę koca, którym okryto kufer Andrzeja, aby go osłonić od deszczu...

Następnie młoda kobieta położyła się na kanapie i usiłowała zasnąć; zbyt jednak silnem było jej zdenerwowanie, aby mogła należycie wypocząć...

Jakieś dziwne wzruszenie wstrząsało nią, kazało co chwila zrywać się na równe nogi, biedz do synka, który spał spokojnym snem dziecięcym.

Wolałaby, aby dziecko obudziło się. Nieswojo jej było samej. Pragnęła nie myśleć, czuła lęk jakiś... I nie wiedziała czego się właściwie lęka...

Godziny płynęły, a jej zdawało się, że ciągną się bez końca. Co się dzieje z Jakóbem? Dlaczego nie powrócił jeszcze?... Rachowała, kombinowała... Już od pół godziny mógłby być z powrotem.

Przycisnąwszy czoło do szyby, wytężała słuch i wzrok. Widziała wstającą bladą jutrzenkę wilgotnego dnia jesiennego, spowitego w mgły poranne

I nagle zadrżała, bo ujrzała wynurzającą się z tych mgieł dziwaczną, a za złowróżbną uważaną postać głuchoniemego Prospera. Ten nieszczęsny kaleka żył samotnie w lesie w głębi jakiejś pieczary, która służyła mu jako mieszkanie.

Niesamowity, widmowy — wlókł się nieraz kilometrami, aby spotkać kogoś, ktoby mu dał jałmużnę i nie uciekał na jego widok, jak od zarazy morowej.

Niekiedy pojawiał się w Heron i w Roseraie, gdzie miłosierdzie Jakóba i Andrzeja zawsze obdarzało go jakimś kęsem pożywienia,

Fanny nie była wcale przesądną — ale tego poranka znajdowała się w takiem usposobieniu, że Prosper wydał się jej zwiastunem nieszczęścia.

I zapewne lęk młodej kobiety byłby się potęgował, gdyby nie ukazał się automobil, kierowany przez Jakóba.

Jakób spostrzegł odrazu żonę przy oknie, posłał jej ręką całusa, wyskoczył z samochodu szybko, zgrabnie...

Fanny zaczęła śmiać się radośnie, chociaż w pierwszej chwili przestraszył ją widok ciemnej masy nieokreślonych kształtów, zajmującej dawne miejsce za siedzeniem... Czyżby to był kufer Andrzeja?! Czyżby Andrzej nie odjechał?!...

— Jakam ja głupia! — uspakajała się — Jakób pewnie przywiózł coś z Paryża...

W pięć minut później Jakób był już w objęciach żony.

— — — — — — — — — — —

— A zatem?... Odjechał? Na długo mówił?... Opowiadaj najdroższy, opowiadaj!...

Ale Jakób niedużo miał do powiedzenia: Andrzej kupił bilet do Bordeaux, w czasie jazdy samochodem mówił mało, a z tego, co powiedział, można było wnioskować, że nieobecność jego trwać będzie przynajmniej rok, może dwa lata...

(D. n.)

Podwyżka płac robotników budowlanych i ziemnych.

Wczoraj w inspektoracie pracy odbyła się konferencja pomiędzy cechami majstrów brukarskich i betoniarskich, oraz właścicielami wytwórni brukarsko-betoniarskich i związkami zawodowemi robotników budowlanych i ziemnych. Ustanowiono nowy cennik podwyższony o 60 proc. Wobec tego zarabiać będą za godzinę pracy: brukarz 600 mk., ubijacz 450 mk., układacz płyt 540 mk., betoniarz 420 i robotnik niewykwalifikowany 250 mk. Płace te obowiązują od dnia 29 b. m. bip

Akcja metalowców.

W związku z wczorajszym artykułem „Pracy“ pt. „Akcja zarobkowa metalowców“, nadesłanym nam przez agencję prasową „BIP“, otrzymujemy ze strony miarodajnej (Zw. Met. i Pokr. Zaw. Z. Z. P.) następujące wyjaśnienia: Przemysłowcy zamiast żądanych 1880 mk. dziennie dają tylko 1760 mk.; maximum zaś—2750 mk, a nie 3670 mk., jak to podał „BIP“. Z tego wynika, że przewlekanie zatargu jest wyłączną winą przemysłowców, którzy nie chcą się godzić na słuszne żądania metalowców.

Groźny stan w przemyśle średnim w Łodzi.

(Brak kredytu.—Grozi zamknięcie fabryk?)

W Krajowym Związku przemysłu włókienniczego zrzeszającym średni przemysł łódzki, odbyła się narada z udziałem wszystkich członków. Tematem narad był obecny stan w przemyśle średnim. Ze sprawozdań wynika, iż przemysł ten stoi wobec groźby jeżeli nie zamknięcia fabryk, to w każdym razie wobec ograniczenia lwiej części swej produkcji.

Powodem tak groźnego stanu jest prócz sytuacji ogólnej jeszcze specjalne położenie w jakiem przemysł średni znajduje się.

Wziąwszy pod uwagę, iż podczas tranzakcji otrzymuje się tylko jedną czwartą gotówki, oraz i to że prócz kosztów robocizny wielkie sumy pochłaniają kupno surowców, smary, lokale, personel itp. zdaniem Związku Krajowego, przemysł średni winien korzystać w ciągu 6 tygodni z kredytu 3-ch miljardów mk., wobec ogólnej potrzeby 4-ch miljardów.

O ile sytuacja obecna nie zmieni się na lepsze, przemysł średni zupełnie pracę zawiesi, zaś konsekwencje takiej ewentualności są nam zbyt dobrze znane. Pomóc tu może jedynie bank własny przemysłu średniego, niestety jednak ministerstwo skarbu dotychczas odnośnej koncesji na bank ten nie udzieliło. Bank ten, skorzystawszy z kredytów redyskontowych, przyniósł by znaczną pomoc naszemu średniemu przemysłowi i nie pozwoliłby mu zamrzeć. (bip.

Człowiek zwierzę.

Lekarz — gwałci nieletnią dziewczynkę.

Zamieszkały przy ul. Przędzalnianej 77 lekarz-ginekolog dr. Zygmunt Janiszewski w sobotę, dnia 27 b. m. sprowadziwszy do mieszkania 9-io letnią Janinkę K., córkę dozorcy domu dopuścił się na niej gwałtu. Lekarza przyłapała in flagranti matka dziewczynki, która w międzyczasie przybyła do mieszkania lekarza w interesie, nie przeczuwając co tam zastanie.

Zawiadomiony o powyższem urząd śledczy dr. Janiszewskiego aresztował, zaś Janinka K. została oddaną pod obserwację lekarską.

Janiszewskiego odesłano do więzienia przy ul. Milsza, zaś akta sprawy przesłano w dniu wczorajszym do prokuratorji, celem pociągnięcia J. do odpowiedzialności sądowej.

Podobno kilku lekarzy nazwiska których przemilczamy czy to przez kurtuazję koleżeńską czy z innych powodów — niechciało podjąć się oględzin dziecka, aby w ten sposób oddalić stwierdzenie oficjalne popełnionego przestępstwa.

Fakt gwałtu dokonanego przez lekarza na nieletniem dziecku, wywołał w okolicy powszechne wzburzenie. bip

Hygiena dziecka.

Oddział Propagandy Higieny Dziecka Amerykańskiego Czerwonego Krzyża przybył już do Łodzi i pozostanie u nas aż do 8 czerwca włącznie. Podczas swego pobytu w naszem mieście Oddział wygłosi przynajmniej 60 odczytów, bogato ilustrowanych przez filmy kinematograficzne specjalnie wyświetlone w tym celu. Pomiędzy temi filmami wyróżnić należy: „Nasze Dzieci“, „Tyfus“, „Gruźlica“, „Opieka nad niemowlętami“, „Myjcie ręce“, „Higiena osobista“. Z Oddziałem jeździ trzech lekarzy prelegentów, którzy mają do rozporządzenia całkowite urządzenie kinematograficzne, dzięki czemu podołać będą mogli tak obfitemu programowi.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

1 Czwartek	*Dziś*	Jakuba
	Jutro	Marcelina
	Wschód słońca	4 m. 28
	Zachód „	8 m. 39
	Wschód księżyca	8 m. 03
	Zachód „	12 m. 27

— **Zmiana czasu.** Wobec zaszłej dziś w nocy zmiany rachuby czasu, przypominamy, że art. 5-ty odpowiedniej ustawy sejmowej brzmi, jak następuje:

Art. 5. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1-go czerwca 1922 roku i obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej. W dniu 31 maja tegoż roku zegary należy cofnąć o godzinie 12-ej w nocy na godzinę 11 ppd., względnie z 24 na 23-cią, godziny liczyć należy jako 11 ppd., względnie 23“.

— **Wycofanie znaczków pocztowych.** Z dniem 15 czerwca b.r. ministerstwo poczt i telegrafów wycofuje z obiegu następujące znaczki pocztowe: 1) wszystkie wartości znaczków t. zw. wystawowych, 2) wszystkie znaczki sejmowe, 3) wszystkie wartości znaczków z nadrukiem „Lewant“ z r. 1919, 4) wszystkie znaczki o wartości wyrażonej w halerzach i koronach, 5) wszystkie wartości znaczków dla dopłaty koloru czerwonego, 6) wszystkie wartości znaczków urzędowych w fenigach, 7) wszystkie znaczki na dopłatę z nadrukiem na znaczkach „Polska Komisja Likwidacyjna“.

— **Z T-wa Gniazd Sierocych.** Rozwój działalności T-wa Gniazd Sierocych rozsadził ramy dotychczas obowiązującego statutu. Coraz większej liczbie członków-założycieli, zakupującym w organizacji TGS wieczyste miejsca dla sierot, trzeba było dać możność poważnego przyjmowania udziału w decydowaniu o sprawach TGS.

Nowy statut to uwzględnia.

Reorganizacja władz TGS nastąpi w dniu 6 czerwca podczas Walnego Zgromadzenia Członków TGS. Spodziewany jest liczny zjazd także członków pozamiejscowych, głównie przedstawicieli sejmików powiatowych i rad miejskich.

W roku zeszłym fundacja wieczystego miejsca wynosiła 300 tysięcy marek, składka coroczna na utrzymanie dziecka w organizacji TGS członka-czynnego wynosiła 30 tysięcy, składka członka-wspierającego była: jednorazowa tysiąc, roczna sto marek. Na ten rok podniesiono stawki na 500, 50, 10 i 1 tysiąc, co zatwierdzić ma Komitet Rządzący.

Na żądanie TGS chętnie rozsyła każdemu statut i daje wyczerpujące objaśnienia, po które należy się zgłaszać na Wilczą 2, Warszawa, tel. 248—13.

— **Ukończone szczepienie ospy.** Z dn. wczorajszym upłynął ostateczny termin szczepienia ospy ochronnej dzieciom urodzonym w roku 1921. Dotychczasowy wynik szczepienia ospy był następujący: na ogólną liczbę mających się szczepić dzieci 11,220, zgłosiło się do szczepienia 6,748. Z liczby nieszczepionych, 3,-00, nie dostarczono bez usprawiedliwiającej przyczyny, pozostałym szczepiono ospę przez lekarzy w domu, wzgl. rodzice dzieci wyjechali z Łodzi, bądź też dzieci zmarły.

Rodzice winni niedostarczenia dzieci urodzonych w roku 1921 (a którzy otrzymali wezwania) do szczepienia, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności w drodze administracyjnej. bip

— **Osobiste.** W dniu dzisiejszym o godz. 6.30 w kościele katolickim Panien Wizytek w Warszawie odbędzie się ślub p. Kazimierza Fiszera, właściciela księgarni pf. Ludwik Fiszer w Łodzi z panną Janiną Piędzicką, córką znanego finansisty warszawskiego Adama Piędzickiego.

— **Z sądownictwa.** Sekretarz S. O. wydziału cywilnego p. Konstanty Wawrzyński mianowany został sędzią pokoju w okręgu łódzkim. (bip.

— **Przybycie kierownika policji.** Dziś przyjeżdża do Łodzi nadinspektor Pol. Państw. zastępca głównego komendanta P. P. p. Wardeński. (bip.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

W czwartek i piątek Teatr Miejski powtarza nowość pióra H. Kistenmaeckersa pt. „Ta co przeszła“. Nieprzeciętna treść, zaczerpnięta z dni minionych, dzięki doskonałej grze artystów i pięknej wystawie wywiera silne wrażenie. Sztuce należy wróżyć wyjątkowe powodzenie.

W sobotę o 4 po poł. dla młodzieży szkolnej dana będzie po raz ostatni „Zemsta“.

Z życia organizacji N P R

Posiedzenie Zarządu NPR w Łodzi.

W piątek, dn. 2 czerwca o g. 7 w. w klubie (Piotrkowska 91) odbędzie się posiedzenie Zarządu Łódzkiego NPR-u. Członkowie Zarządu Okręgowego, przedstawiciele kół oraz dzielnic obowiązani są stawić się bezwarunkowo. W razie absolutnej niemożności należy przysłać zastępcę. Sprawy ważne.

Zebranie zarządu Koła Prac. Miejsk. NPR.

wraz z delegatami odbędzie się w czwartek 1 czerwca, o godz. 7 wiecz. w Klubie (Piotrkowska 91). Obecność wszystkich członków zarządu i delegatów obowiązkowa.

Ziemia Mickiewicza.

Szumi litewski stary bór,
co tylu wieków zna oblicza,
głos Litwy jego święty wtór...
Cicho!... To święta ziemia Mickiewicza.

Cicho!... Nie słyszysz serc tych drgnień?
Znów się zaczyna sen ich złoty.
Po długiej nocy wstaje dzień,
zbudzony pieśnią wajdeloty.

Cicho! To nowy z Polską ślub,
po latach krwawych łez i zgonów.
Patrz, tęcza stroi jakiś grób!
To sarkofagi Jagiellonów.

Płomień otacza wieniec chat
wiekuistego ludu znicza.
Arka przymierza długich lat
budzi się w ziemi Mickiewicza.

Ćwierk.

Z sądu wojskowego.

10 szeregowców na ławie oskarżonych.

W sądzie wojskowym wczoraj toczyła sie sprawa przeciwko szeregowcom Leonowi Koplewiczowi, st. szeregowcowi, Chilowi Kestensztajnowi, Chaimowi Frydmanowi, Abramowi Nafik, Ottonowi Rosnerowi, wszystkich pięciu o to, że w nocy z dnia 22 na 23 sierpnia będąc zatrudnieni w piekarni wojskowej tegoż składu, działając w zmowie zabrali tajnie celem przywłaszczenia sobie kilka worków powierzonej im mąki, wartości 29,030 mk., zaś przeciwko Józefowi Romalewskiemu, Władysławowi Kłosowi, Janowi Wrzeskowi, Franciszkowi Lewandowskiemu, kanonierowi 10 p. p. za to, że działając w zmowie z piekarzami, okazali pomoc w ukryciu skradzionej mąki.

Przewodniczył obradom major Wyrzykowski, oskarżał podprokurator Jaskulski. Bronili podsądnych kp. Smoła, adw. Busz, Słoniowski, Okwiciński. Na sądzie oskarżeni w części przyznali się do inkryminowanych im czynów. Po przesłuchaniu świadków, przedstawiciela oskarżenia publicznego i obrony, sąd o godz. 12 w nocy ogłosił wyrok na mocy którego: Romalewski i Koplewicz — po roku więzienia, Nofik na 7 miesięcy więzienia, Marczak, Frydman i Rosner po 5 miesięcy więzienia, Kastensztajn na 10 miesięcy, Lewandowski dla braku dowodów został uniewinniony. (bip

LUNA LUNA

Dziś wielka premjera! Najgłębszy obraz duszy ludzkiej!

TANIA

Wybitny dramat w 7 aktach osnuty na tle słynnego romansu „Rozdroże namiętności"

Heleny Nagrodzkiej.

Przepiękna wystawa, niezrównane pejzaże, festyny ogrodowe, Corso kwiatowe. Orkiestra pod kierunkiem p. Lewaka.

BROWAR GUSTAWA KEILICHA

ORLA 25 Telefon pol.ca:

Znane ze swej dobroci

„Domowe" „Domowe"



PIWO Pilzeńskie i Monachijskie

„DOMOWE"

w syfonach

z dostawą do domu.

Magazyn konfekcji męskiej i damskiej

A. SPODENKIEWICZ Łódź, ul. Piotrkowska 150 ul. Konstantynowska 25

POLECA NOWOŚCI:

Rękawiczki, Pończochy, Kapelusze, Bieliznę, Krawaty, Czapki i t. p.

Uprasza o zwracanie uwagi na wystawy sklepowe.

Dr. SZUMACHER

choroby skórne i weneryczne Godz. przyj.: 5—7, w niedz. święta od 11—1 po poł.

BENEDYKTA № 1.

Dr. L. PRYBULSKI

Specjalista

Chorób skórnych, włosów, wenerycznych, moczopłciowych

leczenie światłem (lampa kwarcowa)

od 9—2 i 5—8 od 4—5 dla Pań

ZAWADZKA № 1.

Daję na raty!

wszelką garderobę męską i damską, różne łokciowe towary, bieliznę, meble i t. d.

„OSZCZĘDNOŚĆ", WÓLCZAŃSKA 43, I p., front.

Bieliźniarki

zdolne—poszukuje Wytwórnia bielizny Napęd elektryczny

W. Knapp. Kilińskiego 103.

Ogłoszenia drobne

A. A. A. Wyprzedaż gwarantowanego obuwia, po cenach zniżonych. Kilińskiego 111, sklep. 1834—4

Bucki Jan zagubił kartę bezterminowego urlopu wydaną w P.K.U.

Chrześcijańska Skład ginu Towarowa pod firmą „JARMARK ŁÓDZKI" właśc.: Bronisław Jagoda. Polecam najtaniej modne do sezonu ubrania, palta męskie, damskie, dziecinne. Towary wełniane, szewioty, kamgarny, na ubrania i spodnie, bostony, sukna, korty i gabardiny, wełny damskie, batysty, etaminy, woale, bieliznę damską i męską, chustki, pończochy, płótna, tyki pościelowe, cajgi i oksfordy w dobrych gatunkach kolorach i t. d. Łódź, ul. Piotrkowska № 44. UWAGA: Jarmark Łódzki tylko na I-em piętrze, który nie ma nic wspólnego ze sklepem na parterze.

Chojnacki Józef zagubił kartę powołania wydaną w P.K.U.

Gorzkiewicz Eugenjusz zagubił portfel z paszportem polskim wydanym w Łodzi.

Przybłąkała się suka szczurnica. Odebrać można za zwrotem kosztów; wiadomość w „Pracy"

Przybylski Stanisław zagubił patent kat. Vb handlowy z dnia 6 marca 1922 r. za Liczbą 927. Łaskawy znalazca odniesie pod adresem Nowo-Pocztowa 9 (Radogoszcz).

Sprzedam otomankę dywanową. Ul. 6-go Sierpnia 46, w pralni.

Sprzedam fortepjan, szafę, materace, lustro, kozetkę, maszynę do szycia i różne meble. Krucza 4 m. 18.

Sprzedam rower w dobrym stanie, ul. Gdańska 164 m. 4.

Zaginęła kobieta lat 80 dnia 29 b. m. ubrana w czarny szal, biały czepek- granatowy kaftan i suknię ciemno-szarą, nazywa się Józefa Partyjewska. Ktoby wiedział gdzie się takowa znajduje niech zawiadomi Leopolda Zajdela ul. Nawrot 38. 1395—3

Zaginął dowód osobisty wydany w Łodzi na imię Stefana Janaszkiewicza.

Obrączki ślubne

duży wybór, wszelkie fasony, gwarancja za złoto. Zegary, zegarki, pierścionki, kolczyki— najtaniej kupić można:

Brzezińska 10, JAN PLACEK,

Przyjmuje się wszelkie reparacje w zakres zegarmistrzowstwa i jubilerstwa wchodzące.

Dr. med.

H. LUBICZ

Piotrkowska Nr. 26.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie sztucznem słońcem górskiem.

Od 11—1 i 5—8. Panie 4—5.

! Dla Pań, Panów i dzieci !

W wielkim wyborze nowości sezonowe: najmodniejsze wełny: kamgarny, bostony, szewioty, sztrajchgarny, półwełny, alpagi, woale, satyny, etaminy, zefiry, płótna, półpłótna, madapolamy, obrusy, serwety, kapy, firanki, chustki, trykotarze, pończochy, rękawiczki, galanterje, krawaty, bieliznę, obuwie.

KONFEKCJA: wielki wybór palt, kostjumów, ubrań. Towary w dobrych gatunkach. „! Ceny najprzystępniejsze! Poleca Chrześcijański „JARMARK ŁÓDZKI" Piotrkowska № 44, II-e piętro!

— — W czasie obiadu magazyn otwarty. — —

UWAGA! Ze sklepem na parterze nie mamy nic wspólnego.

LIKIERY — firmy — **„Wyskok"**

Aeroplan  Aeroplan

przewyższają wszystkie dotychczasowe likiery. Likiery są oryginalne bez żadnych eterów.

Żądajcie we wszystkich składach win, restaurac. tylko likiery firmy **„Wyskok"**

Główny skład **A. I. CHASILEW**

Łódź, Cegielniana 32.

UWAGA. Posiadamy również na składzie wielki wybór oryginalnych win węgierskich, oraz likiery firmy Barczewski we Lwowie.

Dr. med.

Adolf Engel

choroby kobiece i akuszerja

Al. 1-go Maja 8, róg Długiej 83.

Przyjmuje od 5 do 7.

Dr. med.

N. EPSTEIN

choroby wewnętrzne i nerwowe

Godz. przyjęć: 10—12 i 5—7.

Rzgowska 5, (Górny Rynek).

W niedzielę, d. 11 czerwca r.b. o godz. 2-ej po południu w I-ym i w razie nieprzybycia dostatecznej liczby członków o g. 3-ej w II terminie, w lokalu przy ul. Św. Józefa 1, odbędzie się

Doroczne Ogólne Zgromadzenie

członków

Widzewskiego Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowego

z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie zebrania i wybór prezydjum,
2) Odczyta ie protokułu z poprzedniego zebrania,
3) Sprawozdanie Zarządu, Rady i Komisji Rewizyjnej za rok 1921,
4) Zatwierdzenie bilansu oraz rach. strat i zysków,
5) Sprawa dalszego istnienia Towarzystwa,
6) Wolne wnioski.

Poszukujemy

ZDOLNYCH

TOKARZY

Tow. Akc. J. JOHN

ul. Piotrkowska 277.

LEKARZ WETERYNARJI

T. Wysocki

ul. Wschodnia 51.

NAJNOWSZE METODY

Ochronne leczenie psów rasowych przed nosacizną oraz szczepienie innych domowych zwierząt.

Godz. przyjęć: 8—10 i 5—8

DENTYSTA

E. KOPROWSKI

Piotrkowska 35.

Godz. przyjęć od 10 — 2 i od 4 — 7, prócz niedziel.

Doktór Medyc.

Skupuję

Stare zęby, także złote zęby nawet połamane. Jako fachowiec płacę najwyższe ceny. Konstantynowska nr. 20 w podwórzu, lewa oficyna parterr, NADRYCZNY. 1189—12

Dr. S. Kantor

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych.

Leczenie promieniami Röntgena i światłem

Piotrkowska № 144, róg Ewangelickiej.

Godz. przyjęć: od 8—2 i 5—9 pd. Dla pań 4—5 p. p.

Dr. med. BRAUN

Specjalista

Chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.

Przyjm. 10—1, 5—8, panie 4—5

Południowa 23.

Lecznica chorób zębów

Lekarza-dentysty H. PRUSS

145. Piotrkowska 145.

Dla klasy robotniczej.

Za plombowanie oraz wprawianie zębów opłata podług taksy.

SANDAŁKI

Domowe i płócienne buciki tanie i trwałe poleca **Magazyn francuski** daw. Petersilge i Schmolke Piotrkowska 93.

Dr. CHYLEWSKI

Główna 51, róg ul. Kilińskiego

Choroby kobiet i akuszerja

Przyjmuje od 9—10 i 5—7.

Krawiec cywilno-wojskowy

J. GRINER

Konstantynowska 68

przyjmuje wszelkie roboty krawieckie **znacznie taniej niż wszędzie.**

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca" Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK